

# Podstępnie przekazana prawda

16 sierpnia 2020

Od 2011 roku co jakiś czas na terytorium dawnego państwa libijskiego wybuchają tykające bomby zegarowe. Pomimo zapewnień największego sojusznika czyli USA w tym kotle wciąż wrze. Informacje, które do nas docierają są szczątkowe, przekazy nierzetelne, często mocno okrojone pod polityczne zamówienie. Naprawdę trudno o rzetelne źródło informacji stamtąd.



Mam wrażenie, że rolę dziennikarzy przejęli filmowcy i oni na przykładzie konkretnych osób, pokazują nam prawdziwy obraz tego co tam się dzieje. Wspominałem w jednym z felietonów o filmie „Szugalej”. Doskonały film akcji, byłby świetną rozrywką w weekendowe popołudnie, gdyby nie to... że pokazał prawdziwą historię.

Okrutne losy, porwanych i uwięzionych znanych naukowców, Polecałem ten film, a teraz zachęcam do jego drugiej części, która według informacji do których dotarłem, ukaże się jesienią. Sam jestem ciekaw. To już nie political fiction, ale real politic. Mam nadzieję, że nie tylko ja będę miał okazję obejrzeć, zapewne znalazłem by się wielu chętnych, by obie części pojawiły się jak najszybciej na srebrnym ekranie polskich kin. Może kolejna część tego filmowego przekazu choć trochę naświetli nam skomplikowane zależności zdevastowanej Libii. Jeśli nie ma możliwości napisania czy pokazania w formie dokumentu rzetelnych informacji, być może film akcji jest dobrą alternatywą.



Poziom złożoności sytuacji na tym dziwnym placu boju, gdzie wszyscy walczą ze wszystkimi. Każdy toczy wojnę z każdym, powoduje, że nawet zainteresowanym opadają ręce i już nie wiedzą, której informacji się chwycić. Przy tylu skrajnie sprzecznych przekazach nie powinno nas to dziwić. Odwracamy więc głowę od libijskiego brzegu. Zapominamy, że destrukcja Libii stwarza bezpośrednie zagrożenie dla całej Europy. Przeradza się stopniowo w klasyczną wojnę zastępczą (ang. proxy war), w którą coraz mocniej angażują się największe światowe potęgi militarne i, co oczywiste regionalnych. Sąsiedni Egipt, dążący do przywrócenia stabilności i własnych wpływów w Afryce Północnej, zderza się z dążeniami Turcji marzącej o powrocie czasów osmańskiej dominacji w basenie Morza Śródziemnego. Kair zdecydował się niedawno na wysłanie swej armii na terytorium zachodniej Libii. Ankara od lat angażuje się militarnie czy to wysyłając ludzi, specjalnych szkoleń czy też sprzętu swoim libijskim sojusznikom. Oprócz interesów, ścierają się tutaj dwie systemy politycznego w świecie islamskim. Wizja egipska to, oparte na własnych doświadczeniach, państwo świeckie. Odwołujące się do jedności interesów całego świata arabskiego jedynie sporadycznie, gdzie bieg życia politycznego kraju oparty jest o zbrojne ramię armii.



To nic innego jak działający od kilkadziesiąt lat w kraju faraonów zmilitaryzowany, umiarkowany panarabizm. Turcja pod rządami Recepty Erdogana, wykorzystując konflikty i niepokoje społeczne realizuje swoją doktrynę neosmanizmu, – przykład „arabskiej wiosny” – potrzebnej do instalowania władz związanych z szeroko rozumianym islamizmem, jak choćby znanego Bractwa Muzułmańskiego.

We wspomnianym wcześniej Egipcie w latach 2012-2013, gdy prezydentem tego kraju był Muhammad Mursi. Każde ze wspomnianych, zaangażowanych mocarstw regionalnych wspierało określone siły polityczne w konflikcie libijskim. Turcy dokonują kolejnych przerzutów bojowników i terrorystów z Syrii, której władze powoli opanowują sytuację w gasnącej wojnie domowej. Od dziewięciu lat, do dyspozycji kontrolującego Trypolis Rządu Zgody Narodowej.



Egipcjanie pomagają siłom gen. Chalify Haftara, skoncentrowanymi na wschodzie kraju i mającymi za tymczasową stolicę w Tobruku. Po stronie rządu w Trypolisie opowiadają się również Włosi, co czyni całą układankę jeszcze bardziej skomplikowaną, bo między Rzymem a Ankarą istnieje w regionie ewidentna sprzeczność interesów. Dotyczących głównie wydobycia gazu, gdzie Włosi, sprytnie za pośrednictwem korporacji energetycznej ENI, dobierają się do tych zasobów. A rzeczą naturalną jest, że nie jest to zbieżne z tureckim interesem. Więc się sprzeciwiają. Ale przy okazji wspierają separatystów z północnej części wyspy.

Gaz ze wschodniej części Morza Śródziemnego miałby być transportowany po dnie morskim właśnie Włoch. Łatwo można jednak doprowadzić do kryzysu, a przynajmniej szantażować taką możliwością, za pomocą nacisku imigracyjnego z czego Ankara chętnie korzysta.



Katastrofa społeczna i humanitarna w Libii jest znakomitym środkiem do takiego właśnie szantażu. Tureckie władze realizujące neosmańską geopolitykę w regionie jeszcze w listopadzie 2019 roku doprowadziły również do konfliktu libijsko-greckiego, naciskając na Trypolis, by ten stawiał zaporowe warunki przebiegu granicy wyłącznej strefy ekonomicznej na morzu pomiędzy tymi państwami. Układanka jest, niezwykle złożona.

Warto jednak po raz kolejny spojrzeć na jeszcze jeden element obrazu. Pretekstem do podjęcia próby artystycznego i publicystycznego oddania panoramy zachodniej części Libii kontrolowanej przez uznawany międzynarodowo, choć nie pochodzący z demokratycznych wyborów rząd, były niedawno wydarzenia związane ze wspomnianym porwaniem i przetrzymywaniem przez prorządowe grupy islamistyczne dwóch rosyjskich politologów. Czekam z niecierpliwością na drugą część filmu. Może fabuła nieco rozjaśni zawiłość sytuacji w regionie. Bo jak sami państwo widzicie, sytuacja jest ogromnie skomplikowana.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: WolneMedia.net